

9027

Bibl. Jag.

III







byznowi, kierownikowi, reprezentowanemu przez Janczaka, a za utwierdzeniem prawdy nauki x  
jej przybliżoności: <sup>14</sup> ~~To co jest przybliżone, jest prawdziwe~~ <sup>15</sup> ~~prawde~~ = pożyteczne.

[illegible]







[illegible]



W każdej nauce, niezależnie od tego, czy przybierała ona postać dokonań, czy też nie, widzimy pewne podstawowe dla niej pojęcia, około których ta ona się obraca. A więc w podstawy geometrycznej widzimy pojęcia punktu, prostej i płaszczyzny, jak również pojęcia wielościanu, sześcianu, kuli, w podstawy logiki, pojęcia twierdzenia, różnic gatunkowej, gatunku i t. p., w podstawy fizyki pojęcia ciele, materii, <sup>(i stanu)</sup> jej składu, energii i jej odmian i t. d., w podstawy socjologii pojęcia społeczeństwa, klas społecznych i t. d., i t. d. Te podstawowe pojęcia poszczególnych nauk możemy nazwać ich kategoriami; będą to więc kategorie poszczególnych dziedzin czyli kategorie regionalne. I teraz oto naprwa się kwestja nierównowagi między rozumieniem istoty i zakresu nauk. Czy, mianowicie, istnieje nie wspólność między kategoriami rozumienia nauk, czy też, przeciwnie, istnieje między nimi pewien związek i odpowiedniość tak, że te regionalne kategorie nie są między sobą, jak specyficzne, czy też kontraktacyjne, w poszczególnych dziedzinach pewnych ogólnych, uniwersalnych kategorii. Jeżeli by tak było - a tak jest w istocie rzeczy - wtedy widzielibyśmy wielość nauk zjednoczoną w ich wspólnym zakresie rozumienia, w tym uniwersalnym rozumieniu kategorjalnym, o którym myśleli wszyscy filozofowie, metafizycy o jedności nauki. A jeżeli, jak widzieliśmy, między formami i przedmiotami <sup>(neczywistości)</sup> istnieje odpowiedniość, więc ta jedność nauk w ich rozumieniu kategorjalnym świadczą także również o jedności <sup>ich</sup> przedmiotów, o jedności kategorjalnej poszczególnych dziedzin <sup>bytu</sup> rzeczywistości. W ten sposób kategoriale ogólna miałyby znaczenie nie tylko genealogiczne <sup>(tj.)</sup> i epistemologiczne <sup>(tj.)</sup> (kategorie nauki), lecz i ontologiczne (o teorii przedmiotu i bytu) - i byłaby w ten sposób podstawowa nauka filozofii.

Hic!le miejsca i badaniom Kategorjologicznym poświęca Kant w swej "Krytyce czystego rozumu". Uważa  
 on Kategorje naszego rozumu za pojęcia aprioryjne, to jest takie, które nie są zawieszonymi z doświadczeniem;  
 że nie a posteriori lecz są natury do istoty naszego rozumu i jako takie wyprzedzają doświadczenie i w tym  
 właśnie sensie są apriori. Co więcej - według Kanta - ~~przedstawia~~ <sup>zawiera</sup> wogólniejsze do samych doświadczeń  
 myślowych, nadaje im sens i kierunek, a wraz z tem obiektywizuje je, przeprowadzając je sfery subiektywnych  
 doświadczeń do sfery obiektywnej, postrzecznie obiektywizującego, naukowego poznania. Tak np. <sup>naśladowno</sup> ~~Kategorja przyczyn~~  
~~nowości~~ <sup>zawiera</sup> w naszej subiektywnej świadomości wtedy tylko może pretendować do miana związku obiektywnego  
 (przedmiotowego), postrzecznie naukowego, jeżeli <sup>złożone</sup> ~~połączone~~ jest Kategorji przyczynowości, jeżeli ta Kategorja dotyka  
 się do czuła i obiektywizuje je w ten sposób. Nie pojęcia <sup>należące naszym umyślowym</sup> ~~aprioryjne~~ - mówi Kant - obracają się około przedmiotów  
 myślowych, lecz przeciwnie te przedmioty obracają się około tych pojęć należących, są do nich zależne. Mamy  
 tu pogląd, znany pod nazwą Kopernikowskiej zasady twierdzenia. Kant.

2) Wzimy dla przykładu choćby universalną kategorię stałości (niezmienności). W naukowych dziedzinach poznania (i tuż) wderamy jej specyfikacje. W dziedzinie fizycznej występuje ona na wdrożeniu w postaci zasad zachowania n.p. zasady zachowania energii, w dziedzinie psychologicznej wyraża się jest m. in. pamięć i jej prawa, w sferze biologii - dziedziczność, w socjologii i polityce - zasady i kierunki konserwatywne i t.d. Podobnie też nasz przedmiot i z biogeochem. względem kategorii stałości kategorii zmienności i z innymi kategoriami ogólnymi.



przypuszciano, że słońce obraca się wokół ziemi, Kopernik zaś założył, że <sup>ziemia</sup> obraca się wokół słońca, tak samo Kant obraca w porządku twierdzenia przysługę, racjonalizując nasze pojęcia do przedmiotów, i głosi zaistnienie przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych, od natury naszego umysłu. Świat, dany nam w poznaniu obiektywnym, naukowym, nie jest - jak głosi Kant - światem takim, jaki on jest sam w sobie, lecz jest takim, jaki się on nam przedstawia, jak się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu, naszych kategorii (i form umysłowej - czasu i przestrzeni). Świat sam w sobie, świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest - według Kanta - niepoznawalny; poznajemy tylko świat zjawisk, świat fenomenalny, który jest pomimo swej fenomenalności, światem obiektywnym. Ale trzeba pamiętać, że to ~~to~~ obiektywność zaindukowana on nie ~~nie jest~~ <sup>nie jest</sup> realnością, jak takiej, lecz apriorycznym elementem naszego umysłu, że jest to ~~mas~~ <sup>nasze</sup> wtaczenie tylko poznania ~~być może~~ <sup>jest</sup> obiektywne, że więc ta obiektywność jest natury idealnej, nie zaś realnej. Kant szuka w tej zasadzie Kopernikowskiej ratunku obiektywności poznania, porównując je jednak realności i <sup>zamiennie</sup> ~~realne~~ <sup>zamiennie</sup> ~~form~~ <sup>zamiennie</sup> ~~mioty~~ <sup>zamiennie</sup> poznania na idealne wytwory naszego umysłu. Przedmioty Umysłu nasz, tworząc <sup>bowiem</sup> naukę, tworzą równocześnie jej przedmioty, nadając im swe formy i Kategorie idealne.

~~Skąd ta ryś, poprawia świat przedziwny i dziwny? Jeśli jednak istnieje to przyrodzone solidar-~~  
~~nosc', to harmonja między umysłem a światem, to formy aprioryczne naszego umysłu byłyby forma~~  
~~mi nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, <sup>mających</sup> w rzeczywistości swe~~  
~~dorównane odpowiedniki. Te [Kategorie, budujące nasze pojęcie, byłyby równocześnie z <sup>swoją</sup> realnej postaci~~  
~~czynnikami konstytuującymi realne przedmioty, świat realny. Teoria poznania byłaby, specjalnie~~  
~~kategorjologji, byłaby równocześnie teorią ontologii świata realnego]. Kategorie, budujące naukę, i~~  
~~nauka na nich oparte, posiadają obiektywność realną, nie zaś idealną tylko, czy fenomenalną; Kategorjo-~~  
~~logji zaś staje się równocześnie on teorią przedmiotów realnych, ontologią świata realnego. Nauka~~  
~~i filozofja <sup>jako teoretyczna</sup> są organami prawdy w otoczeniu tego słowa znaczenia.~~



Czy można sobie pozwolić, że wiadomo z jednej przyczyny i nie wiadomo dla jakiego celu (że nie  
 dla przyczyn i celów, to <sup>jest pamiętam - nie planuję</sup> ~~nie wiadomo~~ <sup>umysł</sup> nie został wyposażony w takie formy  
 i kategorie poznawcze, które umożliwiają pojęcie, jak odwołanie nieujętości?  
 Nie mamy żadnych danych po temu, musimy przyjąć coś odwrotnego, które o równości, solidności  
 i harmonii między umysłem naszym a rzeczywistością.







O najważniejszych zagadnieniach teorii poznania naukowego

## I. Elementy pojęciowe nauki a intuicjonizm

W podstawy wszelkiego naszego poznania, a więc i nauki jako poznania systematycznego i metodycznego, leżą elementy pojęciowe, a więc same pojęcia oraz twory pochodne pojęć, takie jak sądy i wnioski. Nie ma poznania, nie ma nauki, która by nie operowała pojęciami, sądami i wnioskami. Niewątpliwie poza tymi elementami pojęciowymi, a często u ich podstawy, mamy inne jeszcze elementy, tzw. elementy intuicyjne (oglądowe, obrazowe, wyobrażeniowe, zmysłowe), lecz same one bez dodatku pojęciowego nigdy nie dadzą nam nie tylko nauki, lecz w ogóle żadnej wiedzy. Same odczucia (doznania) zmysłowe nigdy nie sięgają poza podmiot, nigdy nie docierają do przedmiotu, nigdy nas o nim nie informują. Kiedy np. podczas nocnej ciszy w zamkniętym pokoju świadomość naszą wypełnią jakieś miarowe odgłosy, wtedy na podstawie tylko tych wrażeń dźwiękowych nie możemy zdać sobie sprawy zupełnie, jaki to przedmiot je wywołuje, czy mamy tu do czynienia z odgłosami przebiegającego pociągu, czy są to kroki wartownika, a może tykanie stojącego na stole zegara. Poza subiektywne doznanie wyjdziemy wtedy tylko, gdy do czuć naszych dołączy się element intelektualny w postaci pojęcia, gdy te miarowe odgłosy odpoznamy, doprowadzając je świadomie (czy nieświadomie) pod pojęcie. Jeżeli powiadamy: oto słyszę huk przebiegającego pociągu, wtedy w tym naszym poznaniu niewątpliwie mamy oprócz elementu zmysłowego jeszcze element rozsądkowy, pojęciowy. Kant słusznie powiada: "oglądy bez pojęć są ślepe", przy tym równie słusznie dodaje, że z drugiej znów strony "pojęcia bez oglądów są puste".

Sensualiści a przede wszystkim intuicjoniści starają się pomniejszyć znaczenie elementu pojęciowego dla naszej wiedzy, racjoniści zaś wszelkich autoramentów wykazują konieczność tego pierwiastka. W ostatnich czasach filozof francuski, intuicjonista Bergson skierował specjalnie gwałtowne ataki przeciwko naszemu pojęciowemu poznaniu; sekundował mu w tym amerykański psycholog James. Według Bergsona poznanie prawdziwe unikać musi elementu pojęciowego, który je zniekształca - powinno ono ograniczyć się jedynie do czystych doznań, do "bezpośrednich danych świadomości", niesfałszowanych przez domieszkę pierwiastka obcego. Lecz w jaki sposób z tych subiektywnych doznań, nieujętych w słowa, może powstać nauka? czy to jest możliwe? Otóż i Bergson tego nie twierdzi; przyznaje on chętnie, że czyste doznania, czyste intuicje nigdy nie dają nauki. A więc - wydawało by się - trzeba sięgnąć do pomocy pojęć. Niewątpliwie - powiada Bergson - jeżeli chcemy budować gmach nauki, tylko że ta nauka nie da nam prawdy, nie będzie prawdziwym poznaniem, gdyż ten środek, który zastosowa-



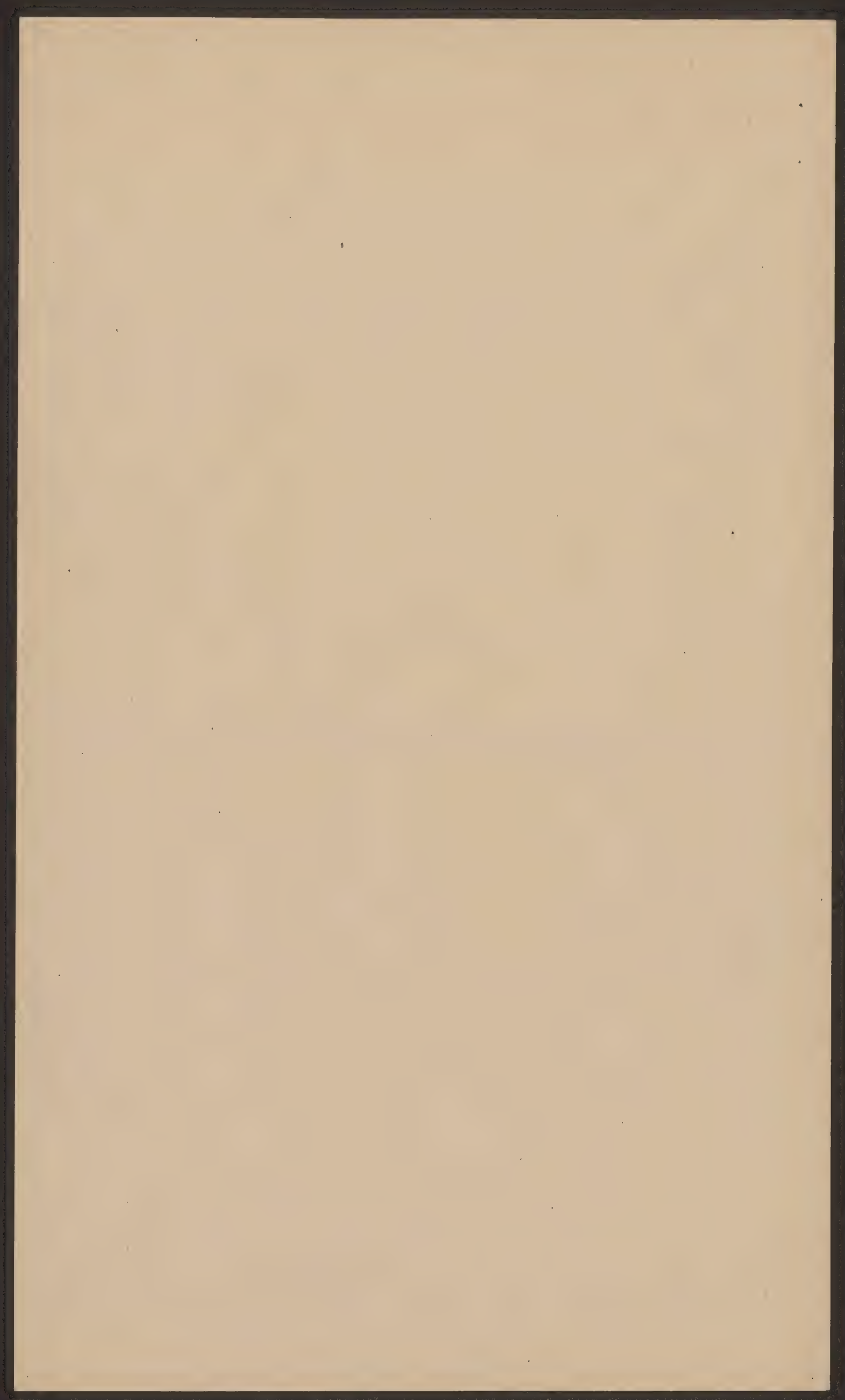




liwej, jest nie lekarstwem, lecz trucizną. Nauka - według Bergsona - prawdziwej istoty nam nie daje, istota rzeczy jest dla nauki nieodstępna; można ją osiągnąć tylko na drodze nienaukowej, niepojęciowej, przez czystą intuicję, przez bezpośrednie wycie się w przedmiot, przez "sympatię intelektualną". Jeżeli zaś mówimy, że nauka jest prawdziwa, to ta prawda nauki jest "prawdą" w odżęstowie; znaczy ona tylko, że nauka jest pożyteczna, że pozwala nam się orientować w świecie, pozwala nam w nim żyć i działać, bynajmniej jednak nie znaczy, że nauka daje nam dorównany (adekwatny) obraz świata, świat taki, jaki jest "sam w sobie". Taki użylitarystyczny pogląd na naukę jest właściwy pragmatyzmowi, kierunkowi reprezentowanemu przez Tolosa, a utożsamiającemu prawdę nauki z jej pożytecznością: prawda = pożyteczność.

Jakież to sposób - zapytujemy teraz - pojęcia mogą zniekształcać dane intuicyjne, bezpośrednio o rzeczach? Otóż w ten sposób - odpowiada nam Bergson - że między nimi a rzeczywistością istnieje przepaść, że natura pojęć jest zgoła różna od natury rzeczy. A więc przede wszystkim pojęcia są statyczne, raz na zawsze ustalone przez definicję, niezmiennie, gdy tymczasem istotna rzeczywistość, dana nam bezpośrednio w intuicji, przedstawia się jako wieczna zmienna i ruch; a dalej pojęcia są ogólne, gdy tymczasem każdy przedmiot jest indywidualny i na własną miarę skrojony - itp. Otóż - odpowiadamy na to - elementy poznawcze (pojęcia) bynajmniej nie muszą być bezwzględnie tej samej natury co i elementy poznawane, ażeby dać nam dorównane poznanie przedmiotów: pojęcia nie muszą być wszak materialne, ażeby być pojęciami o materii, nie muszą być nieskończone, ażeby dawać nam pojęcie nieskończoności itd. Podobnie też nie muszą być ruchome, płynne, tj. nieustalone, niezdefiniowane, ażeby dać nam sens tego, co to jest ruch i zmienność. Lya bardziej że i w ruchu i zmienności (jak we wszystkim zresztą) jest wszak coś niezmiennego, stałego, to właśnie, co stanowi o tym, że mamy tu niezmiennie do czynienia z ruchem, zmiennością - i tę właśnie niezmienną istotę ruchu staramy się uchwycić w pojęciu, które w tym celu bynajmniej samo nie musi być ruchome i płynne, samo nie musi być ruchem. Co innego ruch, dany, zadany nam w intuicji do poznania, co innego zaś pojęcie tego ruchu, które nie jest i nie może być tożsane z samym ruchem, może jednak w sposób dorównany (równoważny) wyrażać jego istotę i własności. Trzeba do tego tylko, żeby intencja myślowa (tj. kierunek, w którym biegnie pojęcie) była trafna, żeby trafiała w przedmiot, dany do poznania, a nie szła bokiem, a więc np. żebyśmy chwytając pojęciowo ruch myśleli o ruchu, nie zaś o spoczynku. Oczywiście sama intencja myślowa, jako akt, czynność, proces duchowy ma coś w sobie z ruchem, zmiennością (i to zawsze, nie tylko gdy dotyczy ruchu), mimo to wytwór tej czynności, treść pojęcia, jest już czymś stałym i ta stałość ma - jak widzieliśmy - swój odpowiednik w przedmiocie, w jego istocie, która stanowi







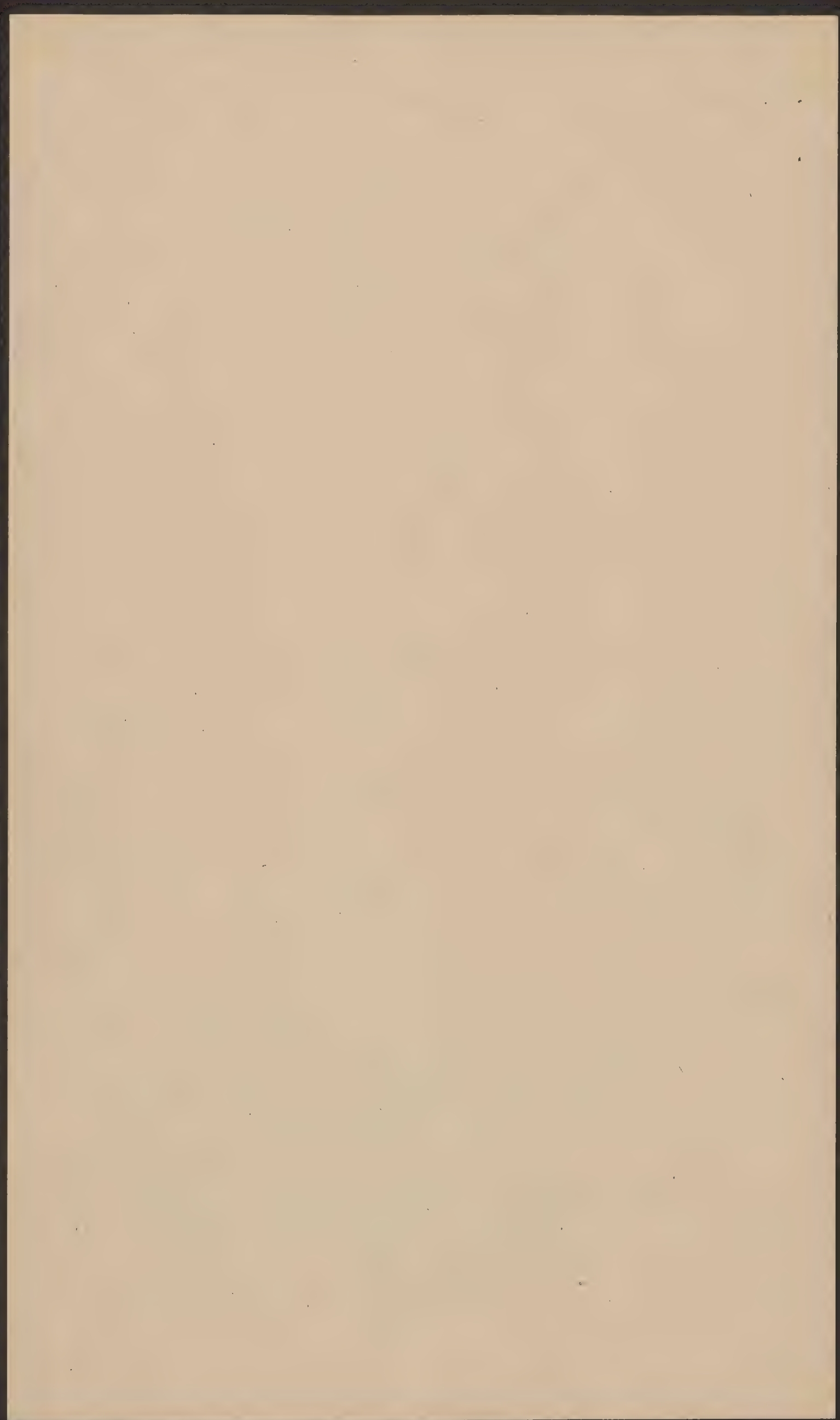
o tym, że jest on tym, czym jest, a nie czymś innym. Widzimy, że sprawa poznania pojęciowego jest skomplikowana, że momenty stałości i zmienności w pojęciu i przedmiocie występują łącznie, że i w pojęciu (jako intencji) mamy moment ruchu, w przedmiocie zaś (nawet gdy chodzi o sam ruch) mamy moment stałości - i że w ten sposób przeciwstawianie bezwzględne pojęć i intuicyjnej rzeczywistości, jakie spotykamy u Bergsona, nie może być uznane za słuszne.

Podobnie rzecz się przedstawia, gdy Bergson przeciwstawia ogólność pojęć indywidualności przedmiotów i intuicję. Albowiem, jeżeli chodzi nam o ujęcie pojęciowe poszczególnego przedmiotu, wtedy tworzymy pojęcie nie ogólne, lecz indywidualne; ogólne zaś wtedy, gdy chodzi nam o to, co pewne przedmioty mają z sobą wspólnego, jednocześnie je w jedną klasę. Jeżeli zaś chodzi nam o pewne całości przedmiotowe, wtedy znów tworzymy pojęcia całościowe, takie jak naród, społeczeństwo itp. I tutaj widzimy raczej paralelizm (oczywiście nie tożsamość) między światem przedmiotów i pojęć na miejscu przeciwstawności, którą podkreśla Bergson. Ten paralelizm uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy głębiej staramy się wniknąć w strukturę przedmiotu, gdy badamy stosunek jednolitej substancji do wielości cech, tak ważny dla problemu stosunku poznania intuicyjnego (bezpośredniego, prostego, jednolitego) do poznania pojęciowego, jako dyskursywnego, to znaczy przebiegającego do przedmiotu poprzez wielość cech. Lecz te ontologiczne (bytowe) rozważania musimy tu pominąć. Z tego jednak, co było dotychczas przez nas powiedziane, wynika już dostatecznie, że głoszona przez Bergsona niezdolność pojęć do prawdziwego poznania rzeczywistości nie da się utrzymać. Poznanie pojęciowe jest poznaniem prawdziwym, odwzorowującym strukturę rzeczywistości; nie jest tylko - jak to chce bergsonizm i pragmatyzm - praktycznym i pożytecznym dla nas chwytem, który pozostaje obcy rzeczywistości prawdziwej, lecz jest z nią solidarne i głęboko w niej ugruntowane. Stajemy w ten sposób po stronie realizmu teoriopoznawczego przeciwko teoriopoznawczemu idealizmowi, który stara się nas przekonać, że świat pojęć naukowych, świat nauki jest tylko tworem naszego umysłu, światem fenomenalnym (zjawiskowym), zasadniczo różnym od rzeczywistości takiej jaką jest sama w sobie (kantowska Ding an sich). Bergsonizm i pragmatyzm przedstawia pod tym względem tylko odmianę i nasilenie idealizmu i fenomenalizmu Kanta, co uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy od elementów nauki przechodzimy do jej systemu.

## II. System naukowy a pragmatystyczna teoria nauki

Elementy nauki, oddzielne pojęcia, sady i wnioski, nie stanowią jeszcze nauki. Aby nauka mogła powstać, ten materiał elementarny musi być upo-







rzędkowany, scalony, usystematyzowany, musimy go zorganizować w ten sposób, żeby istniał związek i zależność między poszczególnymi jego składnikami (pojęciami i sądami), ażeby twierdzenia danej nauki wiązały się z sobą i tworzyły organiczną całość. Poszczególne nauki znajdują się w rozmaitych stadiach drogi, wiedzącej do ideału naukowego systemu. Nauki opisowe czy posługujące się eksperymentem, aczkolwiek materiał swój starają się po-  
wiązać i uporządkować, czynią to jednak w sposób niedostateczny i dążą do wyższego stopnia organizacji swych elementów, do tego stopnia, który nosi miano teorii naukowej. Teoria naukowa daje nam pod względem formalnym idealny system wiedzy w pełnej dziedzinie, idealną jej organizację. Organizacja ta polega na tym, że wszystkie pojęcia i twierdzenia danej nauki sprowadzają się do niewielkiej liczby pojęć (definicyj) i sądów naczelnych (pewników), z których powiązania otrzymujemy właśnie całą mnogość pojęć i twierdzeń poszczególnych. Te definicje i pewniki (czy postu-  
laty) zajmują miejsce naczelne w systemie, a z nich drogą logiczną wyprowa-  
dza się, dedukują dalsze twierdzenia. W ten sposób przez oparcie się o metodę dedukcyjną powstają nauki teoretyczne, nauki ścisłe, przedstawia-  
jące systemy doskonałe w odróżnieniu od nauk opisowych i eksperymental-  
nych, które swych twierdzeń, otrzymanych drogą uogólnień poszczególnych faktów, a więc drogą metody indukcyjnej, nie zdołaly jeszcze dedukcyjnie uporządkować. Najdawniejszą nauką, która wniosła się do wyżyn systemu dedukcyjnego, do wyšin teorii, była geometria grecka i od tego czasu mate-  
matyka przedstawiała ideał naukowy, do którego dążyły poszczególne nauki. Specjalnie od czasów Descartes'a, który był wielkim promotorem zastosowa-  
nia metody dedukcyjno-matematycznej do nauk przyrodniczych, zwłaszcza do fizyki, metoda ta zyskiwała coraz większe uznanie. Powstało tą drogą nie-  
bawem matematyczne przyrodoznawstwo, jako nauka ścisła, teoretyczna; prze-  
de wszystkim objęło ono mechanikę ziemską i niebieską (Newton, Laplace), a  
później i inne działy fizyki, które dźwignęły się z poziomu nauk indukcyj-  
nych na poziom wyższy, teoretyczny. Obecnie próbują zastosować metody ma-  
tematyczne i w biologii, a nawet i w naukach humanistycznych (ekonomia  
polityczna, statystyka). Również i logika wzniosła się do poziomu nauki  
prawdziwie teoretycznej dzięki jej z matematyzowaniem przez Leibniza i  
Boole'a. Trzeba tu tylko o jednym pamiętać. Logika matematyczna, jako sy-  
stem dedukcyjny i teoretyczny, nie przedstawia matematyki w zwykłym jej  
rozumieniu, nie jest nauką o liczbach i wielkościach, nie jest matematyką  
ilościową, lecz za przedmiot ma jakości, sensy logiczne. Taka matematyka  
jakościowa może jako metoda przeniknąć tam, dokąd ma drogę zamkniętą ma-  
tematyka zwykła, ilościowa (np. do psychologii), i w ten sposób mogą być  
uporządkowane i usystematyzowane dalsze dziedziny wiedzy, dziedziny tra-  
ktujące o takich jakościach, które nie dają się uilościwić. Mamy tu na







myśli również i filozofie, jako najwyższą teorię przedmiotów i świata.

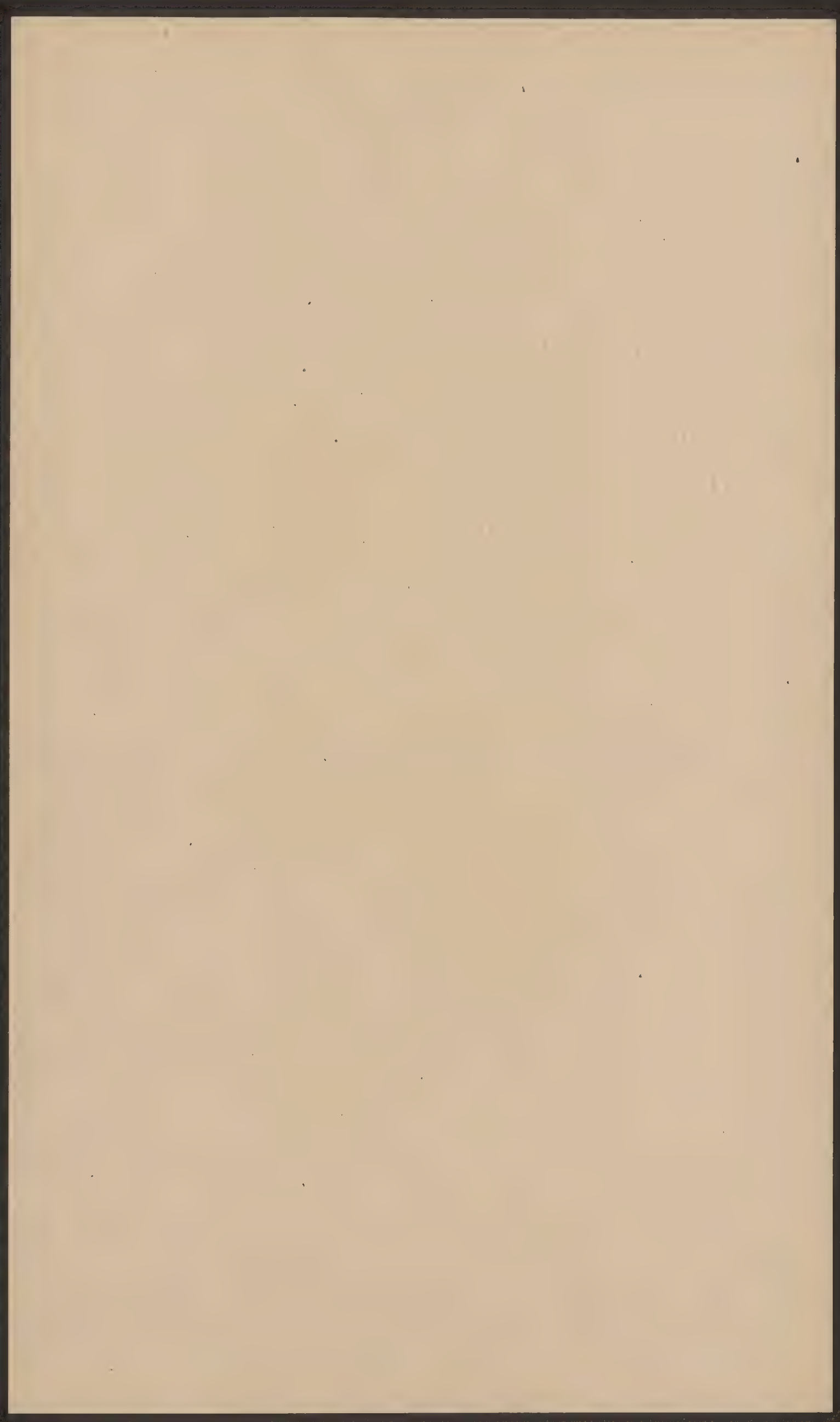
Jest rzeczą oczywistą, że intuicjonizm i pragmatyzm niewysoko stawiają pojęcie systemu wiedzy i metode dedukcyjno-matematyczną. Jeżeli już elementy racjonalne fałszują rzeczywistość, uniemożliwiają ją i pozbawiają życia, coś dopiero czyni system naukowy, który te sztywne elementy porządkuje jeszcze w sposób sztywny i bezwzględny, schematyzację rzeczywistości podnosząc w ten sposób do drugiej potęgi. Niewątpliwie - powie nam Bergson - ten porządek matematyczny, ta systematyczność nauki to cechy wysoce wartościowe z punktu widzenia ich użyteczności, jeżeli jednak chodzi o prawdę, o zgodność z rzeczywistością, to są one nie tylko bezwartościowe, lecz wręcz szkodliwe, gdyż ruchomej, żywej rzeczywistości nigdy nie ujmą w sztywne ramy systemu. Metoda matematyczno-dedukcyjna nie jest istotnie prawdziwa, chociaż jest pożyteczna.

A jednak tak nie jest. Gdyby tak było nawet, jak chce tego Bergsonizm, że istotą rzeczywistości jest ruch, życie, zmienność, to czy z tego wynika, że ten ruch, to życie, ta zmienność przedstawia chaos nieuporządkowany, że porządku w świecie nie ma, że jest on tylko kategorią pragmatyczną, naszego umysłu, stosowaną tylko woli orientacji w świecie? Jakże dane nam, że ten żywy wszechświat nie jest właśnie organiczną, usystematyzowaną, uporządkowaną całością, uporządkowaną właśnie na modłę matematyczną? I gdyby pojęcia porządku i systemu były istotnie pozbawione wszelkiej istotnej obiektywności, były sprzeczne z naturą rzeczywistości, to w jaki sposób nauka na nich oparta mogłaby być dla nas pożyteczną w życiu i działaniu? Przecież żyjemy i działamy w istotnej rzeczywistości, a nie w tej złudnej, fenomenalnej, uporządkowanej, stworzonej jakoby przez nasze pojęcie naukowej. I jeżeli to sposób ta uporządkowana w nauce rzeczywistość mogłaby nam posłużyć w rzeczywistości prawdziwej, nie znająccej porządku? Przecież wtedy jedynie pożyteczną byłaby właśnie świadomość, że świat nie ma trwałej osnowy, że dziś jest taki, jutro inny, chaotyczny, kapryśny, nieuporządkowany. Taka wiedza byłaby wtedy pożyteczna, nie zaś nauka, przedstawiająca rzeczywistość jako całość systematyczną. Jeżeli cały system naukowy nie jest prawdziwy w właściwym, realistycznym tego słowa znaczeniu, to również nie jest pożyteczny w życiu - i pragmatyzm teorii nauki upada.

### III. Kategoria naszego umysłu a idealizm kantowski

W naszej nauce, niezależnie od tego czy przybrała już ona postać doskonałej teoretycznej, czy też nie, widzimy pewne podstawowe dla niej pojęcia, około których ona się obraca. A więc u podstawy geometrii widzimy pojęcia punktu, prostej i płaszczyzny, jak również pojęcie układu współrzędnych, je-





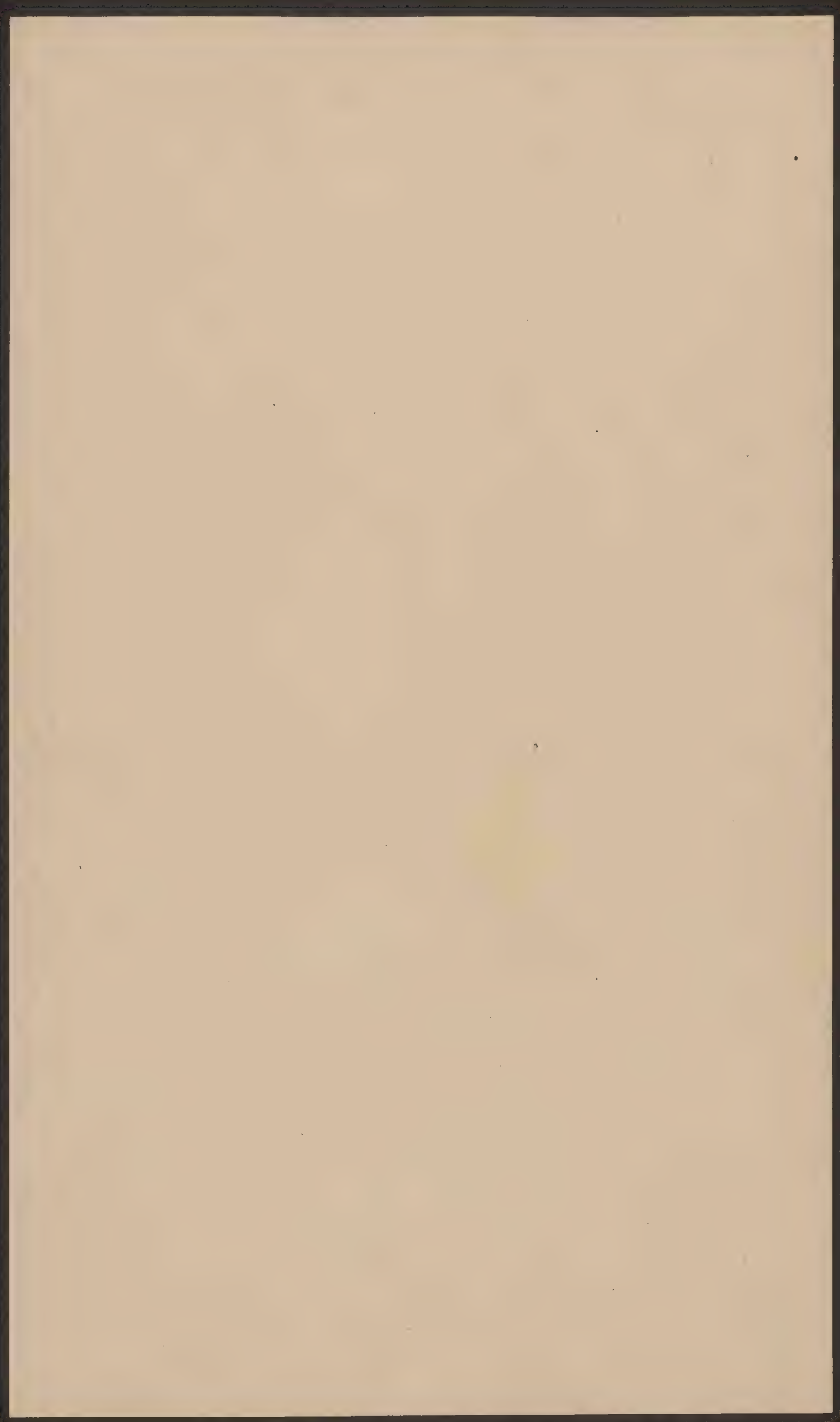


go ciał i środków, u podstawy logiki pojęcia rodzaju, różnicy gatunkowej, gatunku itp., u podstawy fizyki pojęcia eteru, materii, jej składników i stanów, ruchu, energii i jej oddziałań itd., u podstawy socjologii pojęcia społeczeństwa, klas społecznych itd., itd. Te podstawowe pojęcia poszczególnych nauk możemy nazwać ich kategoriami; będą to więc kategorie poszczególnych dziedzin, czyli kategorie regionalne. I teraz oto nasuwa się kwestia nieznajdącej wagi dla zrozumienia istoty i związku wzajemnego nauk. Czy, odpowiednio, nie ma nie wspólnego między kategoriami rozróżnionych nauk, czy też, przeciwnie, istnieje między nimi pewien związek i odpowiedniość, tak że te regionalne kategorie nie są niczym innym, jak specyfikacją czy też konkretyzacją w poszczególnych dziedzinach pewnych ogólnych, uniwersalnych kategorii<sup>x)</sup>. Jeżeli tak było - a tak jest w istocie rzeczy - wtedy widzielibyśmy wielość nauk zjednoczoną w ich wspólnym jak gdyby ramieniu, w tym uniwersalnym wiązaniu kategorialnym, o którym ryłali wszyscy filozofowie, przekonani o jedności nauk. I to, jak widzieliśmy, nie jest pojęciem i przedmiotem (rzeczywistością) istnieje odpowiedniość, więc ta jedność nauk w ich ramieniu kategorialnym świadczyłaby również o jedności ich przedmiotów, o jedności kategorialnej poszczególnych dziedzin bytu. I ten sposób kategorialnego ogólna miałaby znaczenie nie tylko genealogiczne (dla teorii poznania) i epistemologiczne (dla teorii nauki), lecz i ontologiczne (dla teorii przedmiotu i bytu) - i byłaby w ten sposób podstawową nauką filozoficzną.

Wiele miejsce badaniom kategorialogicznym poświęca Kant w swej "Krytyce czystego rozumu". Uważa on kategorie naszego rozumu za pojęcia aprioryczne, to jest takie, które nie są zaczerpnięte z doświadczenia, lecz należą do istoty naszego rozumu i jako takie wyprzedzają doświadczenie - i w tym właśnie sensie są a priori. Co więcej - według Kanta - organizują one samo doświadczenie sensu, nadają mu sens i kierunek, a wraz z tym konkretyzują je, przeprowadzają ze sfery subiektywnych doznań do dziedziny powszechnie obiektywizującego, naukowego poznania. Tak np. następstwo zjawisk w naszej subiektywnej świadomości wtedy tylko może pretendować do wiary związku obiektywnego (przebiegowego), powszechnie ważnego, jeżeli jest poddane kategorii przyczynowości, jeżeli ta kategoria łączy się do czasu i obiektywizuje je w ten sposób. Te pojęcia naszego rozumu - mówi Kant - obracają się około przedmiotów zmysłowych, lecz przeciwnie te przedmioty obracają się około tych pojęć naszego rozumu, są od nich

x) Podaję dla przykładu uniwersalną kategorię stałości (niezmienności). W najrozmaitszych dziedzinach poznania (i bytu) widzimy jej specyfikacje. W dziedzinie filozoficznej występuje ona na wielomnie w postaci zasad zachowania, np. zasady zachowania energii, w dziedzinie psychologicznej wyrażen jej jest m.in. pamięć i jej prawa, w sferze biologii - dziedziczność, w socjologii i polityce - zasady i kierunki konserwatywne itd. Podobnie się rzecz przedstawia i z biegunową względem kategorii stałości kategorią zmienności i z innymi kategoriami ogólnymi.



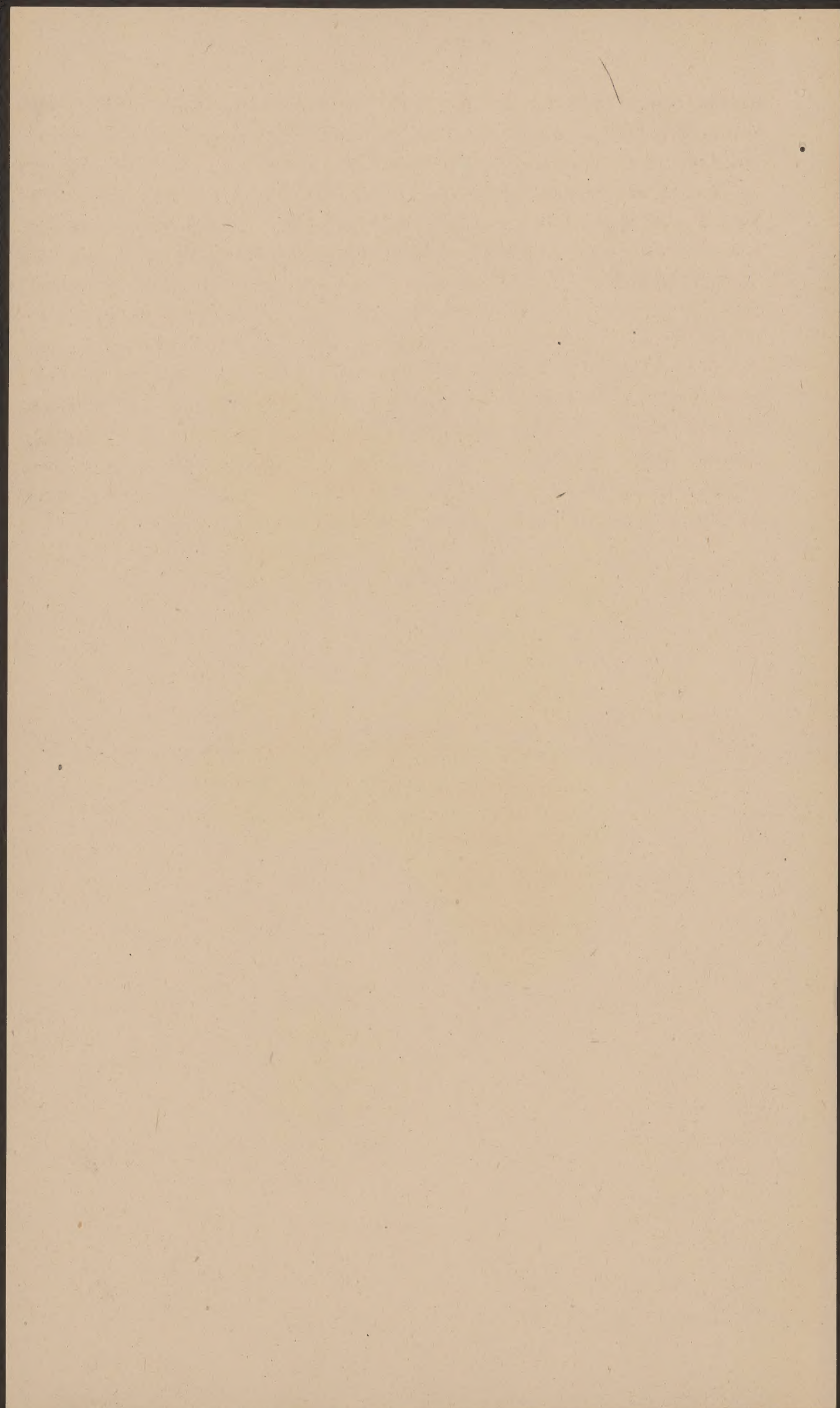




zależne. Taki ten pogląd, znany pod nazwą kopernikowskiej zasady teorii poznania Kanta. Podobnie bowiem jak przed Kopernikiem przypuszczano, że słońce obraca się wokół ziemi, Kopernik nas zaletność tej odwrócił twierdząc, że, przeciwnie, ziemia obraca się wokół słońca, tak samo Kant odwraca w powyższym traktacie pogląd, uzależniający nasz pojęcie od przedmiotów, i głosi zaletność przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych, od natury naszego umysłu. Świat, dany nam w poznaniu obiektywnym, nie jest - jak głosi Kant - światem takim, jaki jest on jest sam w sobie, lecz jest taki, jak się on nam przedstawia, jak się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu, naszych kategorii (i form zmysłowych - czasu i przestrzeni). Świat sam w sobie, świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest - według Kanta - niepoznawalny; poznajemy tylko świat zjawisk, świat fenomenalny, który jest pomimo swej fenomenalności światem obiektywnym. Lecz trzeba pamiętać, że ta obiektywność zawdzięcza on nie realności, jako takiej, lecz apriorycznym elementom naszego umysłu, że właściwie tylko poznanie nasze jest obiektywne, że więc ta obiektywność (przedmiotowa) jest natury idealnej, nie zaś realnej. Kant dzięki swej zasadzie kontrastowej ratuje obiektywność poznania, poszarpięto je jednak realności i zamieniając realne przedmioty poznania na idealne wytwory naszego umysłu. Umysł nasz, tworząc naukę, tworzy równocześnie jej przedmioty, narzucając im swe formy i kategorie idealne.

Widzimy zatem, że to kopernikowska teoria poznania Kanta, ten jego idealizm i fenomenalizm mogą być przyjęte, czy też raczej obiektywność poznania może znaleźć objaśnienie o wiele bardziej proste niż w tej paradoksalnej teorii. Jest zasadniczo przeciwstawia nasz umysł, jego formy i kategorie, światu realności istotnej. Według Kanta te dwa światy są zgoła różne, niepodobne, obcej natury. Przypuszcza on, że formy czasu i przestrzeni, że kategorie takie np. jak substancja, cecha, przyczynowość są wyłącznie subiektywnej (idealnej) natury i że nie mają w rzeczach samych w sobie (różnymym odpowiedników, że więc te rzeczy same w sobie nie są ani w przestrzeni, ani w czasie, że nie są substancjami, które posiadają cechy, i że nie są z sobą w związkach przyczynowych. Te dwa światy w poznaniu walczą z sobą w kontakt, w którego rezultacie nie umysł nasz przystosowuje się do rzeczywistości istotnej, lecz ta rzeczywistość uzależnia się od naszego umysłu, od czegoś, co jest jakkolwiek obce, i pozwala sobie narzucić swą, która całkowicie ją wypiera i zniszcza przyrodzoną jej postać. Dzięki tej niepojętej transformacji powstaje, według Kanta, nauka obiektywna (obiektywna w sensie idealistycznym). Czy jednak z góry nie jest rzeczą bez porównania bardziej prawdopodobną, że umysł nasz i rzeczywistość, że tak jako jest sama w sobie, są natury pokrewnej, że nie są to dwa światy zgoła sobie obce, bo przecież i umysł nasz jest częścią tej rzeczy-







wistości, że więc formy naszego umysłu i formy rzeczywistości odpowiadają sobie dokładnie, są z sobą solidarne, nie zaś rozbieżne. Czy można sobie pomyśleć, że nie wiadomo z jakiej przyczyny i nie wiadomo dla jakiego celu (że nie dla pożytku życiowego, to - jak pamiętamy - rzecz pewna) umysł nasz został wyposażony w takie formy i kategorie poznawcze, które całkowicie uniemożliwiają poznanie, jako odwzorowanie rzeczywistości? Nie mamy żadnych danych po temu, musimy przyjąć coś odwrotnego, teorię o równoległości, solidarności i harmonii między umysłem naszym a rzeczywistością. A w takim razie formy aprioryczne naszego umysłu są formami nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, mają w rzeczywistości prawdziwej swe dorównane odpowiedniki. Kategorie, budujące naukę, i nauka na nich oparta posiadają obiektywność realną, nie zaś idealną tylko czy fenomenalną; kategoriologia zaś staje się równocześnie teorią przedmiotów realnych, ontologią świata realnego. Nauka i filozofia są już organami prawdy w właściwym tego słowa znaczeniu.

1942 r.



